

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 30-31 (1044-1045)

Niedziela, 2 - 9 sierpnia 1981 r.

Rok XXIII

CUD NAD WISŁĄ

Był to cud, że Polska zmartwychwstała, a drugi cud temu podobny, że odrodzona Polska ocalała w zalewie hord bolszewickich.

Polska stanęła wtedy u brzegu przepaści, zguba jej była nieuchronna. Wojsko nasze, ustępując krok za krokiem wobec naporu armji nieprzyjacielskiej, oparło się plecami o mury stolicy. Wysłaliśmy posłów do zwycięskiego Bolszewika, ale zwycięzca nie chciał z nimi mówić, spodziewał się lada dzień wzięcia Warszawy — naznaczył już rząd swój bolszewicki dla Polski — ustanowił czerezwyczajki na polskie miasta, przygotowywał z góry olbrzymi film, przedstawiający wkroczenie wojsk bolszewickich do Warszawy, naznaczono dzień tego wkroczenia — zamówiono ucztę na osób czterdzieści w pierwszorzędniej restauracji warszawskiej. I czekano: droga do stolicy stała przed wrogiem otwarta. Wróg jednakże do Warszawy nie wstąpił!

Co go zatrzymało? pytam. Co go w popłochu i przerażeniu śmiertelnym pędziło z powrotem od wrót Warszawy poprzez kraj cały?

Skąd żołnierz nasz, co dotąd ciągle ustępował, nabrał odrazu męstwa i mocy, że szedł w pościgu za wrogiem i bił go i gromił i pędził?

Wszystko się naraz odmieniło; zwycięzcy stali się zwyciężonymi, od 15. sierpnia, od święta Matki Boskiej, wszystko się odmieniło.

Azali pamiętacie te liczne msze święte i modły gorące, które się nieustannie odbywały wtedy o zbawienie Polski?

Czy pamiętacie te nabożeństwa uroczyste, te wspaniałą procesję z katedry św. Jana na plac Zamkowy z relikwiami polskich patronów naszych gdy cała stolica rozbrzmiewała do Boga modłami?

Zbliżał się, pamiętam, sierpień. Przypominaliśmy sobie wtedy ową starą przepowiednię, która głosiła, że do świętej Panienki będzie coraz gorzej, ale od świętej Panienki wszystko się na dobre odmieni.

Mówiliśmy sobie wtedy, nadchodzi drugi sierpnia, święto Matki Boskiej Anielskiej — nastąpi więc wyczekiwana, upragniona zmiana. Ale przyszedł drugi sierpnia, a położenie nasze ciągle się pogarszało.

Zbliżał się piąty sierpnia, Matki Boskiej Snieżnej, i znowu się spodziewaliśmy, że dzień ten sprowadzi odmianę. Przeszedł jednak dzień Matki Boskiej



Snieżnej, a nasze położenie staowało się coraz groźniejsze, coraz więcej rozpaczliwe.

Zbliżał się wreszcie dzień piętnasty sierpnia, święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, rocznica zgonu świętego Stanisława Kostki. I wtedy w nocy z 14-go na 15-ty sierpnia załamała się front bolszewicki pod Warszawą.

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny stało się odtąd świętem Matki Boskiej Zwycięskiej na polskiej ziemi. Matka Boska Zwycięska ulitowała się nad swym ludem ginącym.

Opowiadano, iż tej nocy pamiętnej żołnierze nasi widzieli na obłokach Najświętszą Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku.

Czy Matka Boska w rzeczy samej widomie ukazała się wtedy na niebie żołnierzom naszym — jak się ukazywała swego czasu nad Jasną Górą — jak Stanisław Kostka unosił się nad Chocimem — tego nie sprawdziliśmy.

Ale to pewna, że pomocą swą wsparła wojsko nasze, że od 15. sierpnia nabrał żołnierz polski ducha i męstwa, że zwyciężonego stał się zwycięzcą. Służenie tedy to zwycięstwo nazwano Cudem nad Wisłą.

Bóg wskrzesił Polskę i Bóg ocalił Polskę, a ocalił ją dlatego, aby w Polsce ocalonej Katolicki Kościół ocalał.

Polska zmartwychwstała, aby stać się znowu przedmurzem chrześcijaństwa.

Skoro bowiem tylko żołnierz polski stanął pod bronią, niesie zaraz na sztandarach swoich znak krzyża pod Kijów, w głąb kraju na bezbożność skazanego. Pod Warszawą ocalił on Europę i Chrześcijaństwo, jak go ocalił brat jego dawny pod Wiedniem. Polska wróciła do swego postannictwa dziejowego, rozpoczęła swą służbę dla Kościoła.

Wizytator Apostolski, dzisiejszy Ojciec święty, Pius XI, gdyby anioł ewangeliczny stanął u grobu jej zmartwychwstania, swą sakrę biskupią w Polsce przyjmował z rąk polskiego arcybiskupa, z Polski na Stolicę Piotrową wstępował — osobą swą w szczególny sposób Polskę z Kościołem katolickim związał i jako papież konkordat z nią zawarł. Odrodzona, ocalona Polska stanęła znowu na wschodzie Europy, jako strażniczka Kościoła katolickiego.

A gdy mówię o rządach Opatrzności Bożej nad Ojczyzną naszą — nie pomijam czynników doczesnych, ziemskich, których Bóg użył do spełnienia swych miłościwych względów nas zamierzeń.

Pamiętam, że Namiestnik Chrystusowy, Benedykt XV, pierwszy podniósł głos za Polską.

Potem Stany Zjednoczone w osobie swego prezydenta Wilsona odbudowanie Polski włączyły do artykułów pokoju wszechświatowego.

Siostrzana Francja przyszła nam z (Dokończenie na str. 2-ej)

„WY DAJCIE IM JEŚĆ”

To był akurat dzień kiedy Jezusowi doniesiono, co stało się z Janem Chrzcicielem. Ze nieugięty Prorok znad Jordanu postawił kropkę nad i. W głoszeniu prawdy poszedł tak daleko, że dalej nie sposób. I nadstawił głowę, gdy topór katów zawisł nad nim w twierdzy Macherontu. Głowę Janowi ucięto. A mógł być ją ocalić. Wystarczyło cofnąć się nieco ze swojej pozycji. Wystarczyło choćby półsłówkiem udobruchać rozjuszoną Herodiadę. Wystarczyło przez palce spoglądać na jej romanse ze szwagrem... Ale człowiek cofający się — to nie byłby Jan. Więc zginął.

Pan Jezus — w obliczu krwawej śmierci Jana Chrzciciela — zdał sobie sprawę, że i On dąży w tym samym co Jan kierunku. Może więc z żalu za Janem, może z potrzeby serca, a może ze zwykłej roztropności zapragnął znaleźć się jak najdalej od miejsca Herodowej zbrodni. Popłynął ze swymi na drugi brzeg jeziora, tam gdzie pachniało pustynią. Tam, gdzie nie było zwiadowców Heroda, gdzie nie trafiali szpicle Wielkiej Rady.

Ale nie potrwało długo, a miejsce pustynne na drugim brzegu przestało być miejscem bezludnym. Wieśniacy wypatrzyli Jezusa. Więść, że jest tam, rozeszła się w oka mgnieniu od wsi do

wsí. I gdy słońce sięgało zenitu, słuchaczy przy Jezusie zebrał się już wielki tłum. A gdy dzień chylił się ku wieczorowi, wokół Jezusa było istne morwie ludzi. Samych mężów doliczono się około pięciu tysięcy. A ile kobiet, ile dzieci! ... Mateuszowi — choć był na miejscu — nie przyszło nawet do głowy, aby ich oszacować. Nie miejmy mu tego za złe — był człowiekiem Bliskiego Wschodu, dla którego niewiasta czy dziecko nie były godne większej uwagi.

Jezus nauczał. Mimo, że aż się prosiło, aby podniósł głos i prosto z mostu powiedział do ludzi: dajcie mi trochę spokoju, chcę być sam, chcę odpocząć, przyjdźcie później... Nauczał. A oni chłonęli każde słowo Jezusa świadomi, że nikt jeszcze nie przemawiał jak On. Przeszło południe, minęło popołudnie, chłód wieczorny przelatywał po plecach. Ale nikt z ludu nie zwrócił uwagi, że przecież są bez obiadu, bez podwieczorka. Ze pora na wieczере, a tu nic nie ma pod ręką do jedzenia i do domu daleko...

Dziwowali się uczniowie Jezusa. Myśleli, że Jezus się zapomniał. I uważali za stosowne dać Mu taką radę: Panie, jest późno, tu nie ma żadnego jedzenia, każ ludziom się rozejść, niech idą do wsi i kupią sobie żywności...

Uczniowie Jezusa... Chcieli z kwit-

kiem odesłać ludzi rozkochanych w słowie bożym. Ale nie krytykujemy ich za bardzo. Przecież postąpili zgodnie z normami zdrowego rozsądku. A tylko zapomnieli — jak to się zdarza i nam — że przezorność to jeszcze nie wszystko. Ze u człowieka wierzącego do wszelkich kalkulacji rozumowych i emocjonalnych musi dołączyć się jeszcze jeden element: zawierzenie Opatrzności.

„Wy dajcie im jeść” — zareagował Pan Jezus. To nie była kpina z bezradnych apostołów. Jezus aż nadto wiedział, że nie są w stanie nakarmić tłum. Ale tak właśnie rzekł, ażeby raz na zawsze zapamiętali, że gdy się jest blisko Pana — trzeba się wyzbyć obaw o niemożliwe. Ze trzeba zawierzyć. I być gotowym do dzielenia chleba. I podawania go zgłodniałym braciom. Nawet gdy się nam wydaje, że już nie ma czym się połamać. Nawet gdy jesteśmy przekonani, iż ostatni kęs nam winien przypaść w udziale.

Jezus rozmnażający chleb. Jak rzadko w której scenie Ewangelista ukazuje tu Pana w Jego ludzkim i boskim wymiarze. Ludzkim — bo dostrzega Jezus głodnych i nie pozostaje wobec nich obojętny. Boskim — bo chociaż Pan tak bardzo unikał spektakularności, tu jednak używa boskich mocy — czyni cud — byle tylko człowiek głodny nie opadł z sił. By wrócił zdrowy do domu, do swoich obowiązków.

Jezus rozdający chleb. Rozdający przez ręce apostołów. To nie przypadek i nie zbieg okoliczności — że przez apostołów. To lekcja pogładowa: że Bóg daje chleb, ale do człowieka należy brać ten chleb i podawać głodnym. Podawać go tym więcej, im bliżej stoimy Pana, który jest źródłem obfitości.

„Wy dajcie im jeść...” Wy — to nie tylko Apostołowie. Wy — wedle Ewangelii — to także my, żyjący w kraju, gdzie obfitość chleba. A ów tłum głodnych — którym Jezus kazał podawać chleb — to nie tylko tamci Palestyniczcy. Za tym tłumem kryje się każdy człowiek głodny, obojętny gdzie i kiedy się znajduje.

Za tym tłumem kryje się Etiopczyk z pogranicza Somalii, któremu wojna pochłonięła cały dobytek i wycieńczony leży przy drodze jedynie oczami prosząc turystę o kawałek chleba, bo siły by dźwignąć rękę już mu nie stało.

Za tym tłumem kryje się i mieszkaniec Sahelu. Długotrwała susza wyniszczyła jego stado. Uratował się od niehybnej śmierci z pragnienia wysysając

(Dokończenie na str. 3-8)

(Ciąg dalszy ze str. 1-6)

pomocą, zasilają bronią i pogotowieni.

Ani umniejszać chęć zasług twoich, szary nasz bracie, żołnierzu polski, coś w tych latach gorących porwał się do broni — i wy pachołęta polskie, ze szkolnej ławy rwące się na pole bitwy z księdzem Skorupką na czele, i wy, kobiety polskie, coście niepomne słabych sił swoich, a mocne duchem, wyprzedzały wielokrotnie zawodowego żołnierza.

Nie umniejszam, ani zapominam o zasługach i czynach męstwa i poświęcenia, które złożyły wtedy cały naród Polski, Bóg w wyrokach Swych chciał nas przez nas samych ocalić, dał nam serce wielkie i ducha potężnego i dłoń silną, żeśmy z Jego pomocą walczyli i z Jego pomocą zwyciężyli.

I stają przed nami te olbrzymie hekatombi szarego żołnierstwa, te setki tysięcy, co kładły się pokotem na polach bitew, jako szaniec niezdobyty, jako wał ochronny przed naporem wrogów. Pozdrówny te bezimienne, nieznane, a niezliczone i zapomniane mogiły.

Cześć godnym synom Ojczyzny, Braciom naszym bohaterskim cześć! Pamię-

tajny o tem, co winna Polska sobie samej, gdy złupiona i zniszczona przez najeźdźców — gdy wyludniona przez bitwy, przez zabór spokojnej ludności w głąb Rosji, Polska bez ludzi, bez pieniędzy i amunicji z pomocą Francji i Ameryki wyzwoliła się z niewoli, obroniła się przed najazdem — zagospodarowała się i wzmogła. Posiada swe woj-ska, swój skarb, swój rząd — władza ziemią, władza morzem, władza powietrzem. Podnosi się u nas rolnictwo, przemysł i handel, szkolnictwo i wiedza. Nigdyśmy tylu wszechnic, ani akademii, ani gimnazjów nie posiadali w przeszłości, ile ich mamy w odrodzonej Ojczyźnie, ani było kiedy powszechne nauczanie na polskiej ziemi, jak jest ono dzisiaj wprowadzone. Z pomocą Bożą Polska rośnie, staje się potężnym mocarstwem.

Niech rośnie, niech się rozwija, a niech pamięta, że w Kościele katolickim i świętej wierze spoczywa jej posłannictwo, jej potęga, jej chwala, jej przyszłość.

(Z odczytu Ks. Biskupa Szlakowskiego w Warszawie w Towarzystwie im. Piotra Skargi, z okazji dziesiątej rocznicy zmartwychwstania Polski).

(Ciąg dalszy ze str. 2-e)

resztę krwi przyjaznego zwierzęcia na którym uciekał przed zagładą. Ale od dawna nie widział wody i nie jadł chleba...

Za tym tłumem kryje się także i ów młody Hindus, który z daleka szedł pieszo do polskiego misjonarza. I padł wyczerpany na progu Misji, bo od wielu dni nie miał w ustach chleba...

„Wy dajcie im jeść”. — Opowiada-

Jeden z tysięcy



Mamo, ja idę, lecz wrócę za chwilę.
— Wróc zaraz, synku, spóźniona godzina.

A od dziesiątej wzbbronione chodzenie.
Poszedł. On wróci, wszak tyle już razy
Wychodził, wracał szczęśliwie.

Ciemna ulica. Narożnik tak znany.
Kolega czeka. Wymieniają zdania.
Wtem auto pędzi z sąsiedniej przecznicy.
Wypada zgrają z trupimi główkami.
Zdrętwiały serca... Strzał pada!

On już nie wróci. W szpitalnej kostnicy
spi snem, z którego już nic nie obudzi.

Nazajutrz zwłoki stanęły w kościele,
Światła i kwiaty w barwach narodowych.
Po Podniesieniu dwaj jacyś młodzieńcy
Przy katafalku w milczeniu stanęli,
Złożyli palce na skrwawionym sercu,
Bezgłośnie słowa usta wyszeptaly,
Słowa przysięgi Ojczyźnie.

Jak mu na imię? Legion! A rodzice?
Matką Ojczyzna. Ojcem Bóg na niebie
I ci, stojący we dwoje u trumny,
W której złożyli czwarte dziecko swoje.

M. Sz.

no mi o robotniku z Nowej Huty, który na wieść o głodzie w czarnej Afryce przyszedł po wypłacie do Czerwonego Krzyża i oddał cały swój miesięczny zarobek. Ten człowiek do końca odczytał dzisiejszą ewangelię. I zrozumiał, że chleb to jest coś, co trzeba łamać i z nieznanym bratem. Bo chleb nie łamany staje się kamieniem.

Kiedy Matka Teresa z Kalkuty rozpoczęła swoje dzieło: karmienie najgłodniejszych — nie miała właściwie pod ręką niczego. Była chyba w kłopotliwszej sytuacji niż apostołowie z dzisiejszej ewangelii. Ale „wy dajcie im jeść” rozbzmiewało matarczym echem w jej duszy. I nie kalkulowała. Zawieźla Panu. Zaczęła od połamania swej osobistej porcji chleba. I szybko się okazało, że Bóg ma dużo więcej niż rozdał.

Chleb. Trudno bez niego wyobrazić sobie nasz dzień. Taki czy inny, ale zawsze dobry. I nieodzowny. Krzepiący fizyczne siły człowieka. Ratujący zagrożone głodem życie. Błogosławiony chleb ziemi czarnej Co nakarmi wszystkich w krąg Wynik to żmudnej pracy ofiarnej Lec z dzieła Twoich rąk. Daj nam Ojczyźnie powszedniego chleba Niech głodnego wśród nas nigdy nie ma Błogosławiony chleb ziemi czarnej Wielka dobroć Bożych rąk.

Powyższe słowa zaproponowałem swym parafianom w Troyes śpiewać na ofiarowanie chleba. Zrozumieli ich sens. I mało jest słów śpiewanych, które by tak z serca płynęły jak te. O szarym chlebie, który błogosławimy sprawując Eucharystię. O chlebie, którego na wielu szerokościach geograficznych ludzie są spragnieni. O chlebie, którego wielu ludziom brak. „Niech głodnego nigdy wśród nas nie ma”. To nie są puste słowa, ani retoryczne życzenie. Gdy misjonarze z Afryki — gdzie często głodno — zahaczają o naszą kolonię — przypominają się te słowa moim parafianom. Otwierają wtedy portfele. A mnie serce rośnie z radości gdy widzę jak łamią swój kawałek chleba i podają głodnym w daleki świat.

Chleb. Owoc ziemi i pracy ludzkiej. I twórczej mocy Boga. Błogosławiony chleb! — Chyba do śmierci nie wywołę się z szoku, jakiemu uległem przed wielu już laty: na Dworcu Północnym w Paryżu zobaczyłem w toalecie pajądę nie dojeżdżonego chleba, rzuconego do ścieku. Pajądę chleba na który panowie siusiali... A przyjechałem wtedy akurat z Kraju, „gdzie — jak pisał Norwid — kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba...” — Ale też chyba i do końca nie zapomnę starej Portugalki, którą widywałem o później porze na ulicach

Tuluzy, jak religijnym wprost gestem wyjmowała spowiewany chleb ze śmieci i przekładała do chłystuńki koszyka. Zbierała mnie wtedy ochota, aby utołować te ręce, które przed sprofanowaniem i zepsuciem ratowały chleb.

Chleb. Błogosławiony chleb ziemi czarnej. Ludzie, którzy nigdy nie byli głodni, nie doceniają tego daru ziemi i nieba. I czasem trzeba dopiero wstrząsu, aby coś z tych rzeczy pojęli. — Francuzi, którzy dołączyli do mojej grupy parafialnej w niedawnej wycieczce do Polski, byli na tyle rasowi, iż trudno ich było czymkolwiek na ziemi polskiej poruszyć. Aż dopiero znaleli i pewnie od dawna po raz pierwszy zwilżyli się im oczy, gdy w skarbcu jasnogórskim pokazałem różaniec z chleba, zrobiony przez Polki w obozie koncentracyjnym w Rawensbruck. Z chleba, który w tamtym lagrze był ceną życia. Z chleba, którym wygłodzone więźniarki podzieliły się z bliźnim. A bliżnim tym była Matka Boża.

Tamte kawałeczki chleba i tamten różaniec — to był dla moich Francuzów psychiczny wstrząs. Sądzę, że od naszego powrotu z Polski co najmniej w trzech kublach w Troyes — chleba pogardzonego, chleba wyrzuconego do śmieci już więcej nie będzie.

„Wy dajcie im jeść” — mówił Jezus. Wy — to znaczy: my. My żyjący w roku Pańskim 1981. Żyjący we Francji — w kraju, gdzie tyle chleba.

Gdyby gdzieś na świecie był jeszcze choćby tylko jeden człowiek spragniony chleba — wobec tego faktu wierząc w Chrystusa nie może spać spokojnie...

Ks. Stanisław Skorczyński, omi

Czytajcie prasę katolicką!

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

ŚMIERĆ Z MIŁOŚCI

Wróciły komanda z pracy. Zbieg się nie odnalazł.

Lagerführer Fritsch lubuje się w strachu skazańców. Zbliża się powoli do struchlałych szeregów, milczy. Niski, szczupły, o twarzy buldoga. Oczy jego żarzą się jak dwa węgle. Wzrokiem hipnotyzuje współprzemyślników. Wreszcie zaczyna mówić skrzekliwym głosem:

— Zbieg się nie odnalazł. Za karę

dziesięciu spośród was zginie w bunkrze głodowym. Następnym razem pójdzie dwudziestu. Rozumiecie?

Chwila śmiertelnej ciszy. Fritsch jest w swoim żywiole. Cóż za rozkosz wzniecać taką panikę! Kołysze się lekko w biodrach, na rozkraczonych nogach. Wreszcie podchodzi do jednego z więźniów i mówi łamaną polszczyzną:

— Otwórz gębę, pokaż zęby...

Byłżeż to punkt przewidziany w pro-

gramie? Próba stanu zdrowia, jak przy kupnie koni? Na ogół oszczędzano silnych niewolników. „Naród panów” celował w handlu żywym towarem i znalazł się na rzeczy... A może był tylko gest doraźnego sadyzmu? Każda minuta zwłoki potęgowała trwogę. Fritsch przygląda się groteskowemu ofiarom, które stoją drżąc z szeroko otwartymi ustami, po czym rad z efektu idzie wolno, powołując wzduż szeregu i palcem wskazuje:

Natychmiast przyboczny, Palitsch, wpisuje usłuszenie numer na listę skazanych. W Oświęcimiu człowiek to tylko numer!

Fritsch idzie dalej jak anioł śmierci. Bawi się świetnie.

— Ten. I ten oto. Jeszcze ten. Wystąp z szeregu. Raz, dwa, trzy... dziesięć. Jest dziesięciu. Fertig. Zapisaleś?

— Jawohl, Herr Lagerführer.

Nagle w grupie skazanych rozlega się szloch:

— Biedna moja żona, biedne moje dzieci! Nigdy już was nie zobacze!

Pozostali oddychają z ulgą. Tym razem ominęła ich straszliwa śmierć. Wszystko raczej byle nie to, nie to! Kula w łeb, szubienica... byle nie bunkier głodowy, byle nie ta potworna, stopniowa agonia.

Służbisty Rapportführer Palitsch wydaje nowy rozkaz:

— Schuhe weg!

Słychać stukot zrzucanych chodaków. Skazani na śmierć idą boso...

— Linksrum...

Kierunek bloku śmierci.

Jeszcze chwila, a skończy się to potworne napięcie. Będzie rozdawanie zupy. Na tamtych — krzyżyk. Trudno! Cóż znaczy w Oświęcimiu parę trupów więcej?

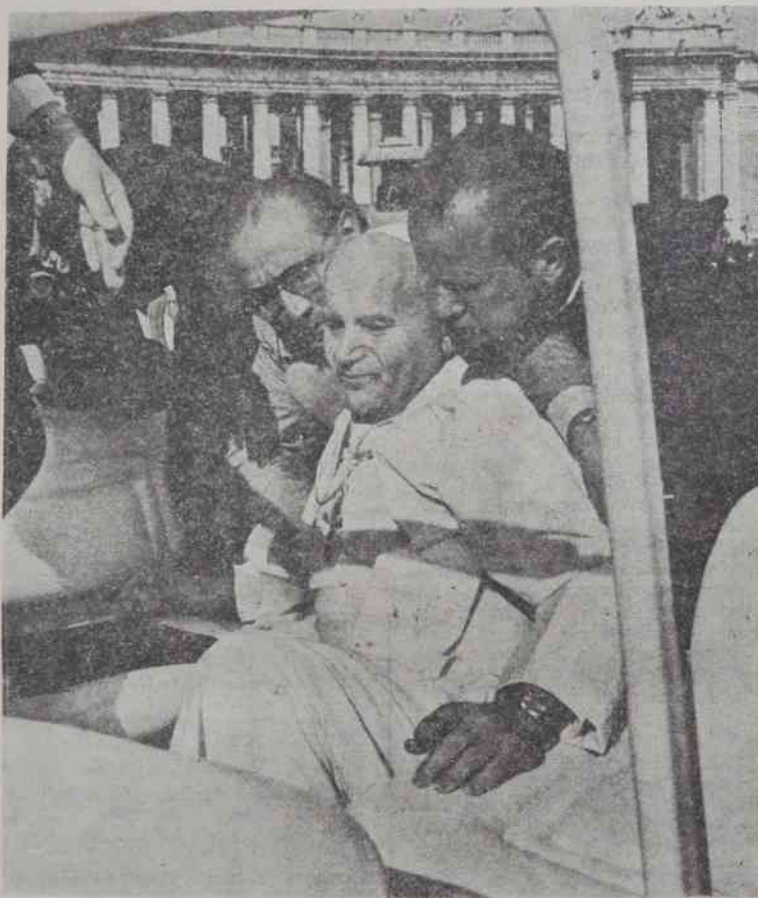
Nagle wśród niedobitków 14 bloku powstaje dziwne poruszenie. Ktoś przepycha się naprzód, wychodzi z szeregu. Idzie w stronę komendanta obozu. Cóż to? Czego on chce? Podnoszą się na palcach więźniowie, napięcie wzrasta do niebywałych granic... „To O. Maksymilian Kolbe” — szepcą ci, co go znają.

Fritsch chwycił za rewolwer. Cóż to znaczy, jak on śmie? Czyżby zamach? Obledził go strach. Cofnął się o krok! Krzyczy:

— Steh! Was ist los? Co chce to świńskie bydle?

Stoi przed nim O. Maksymilian, w pasiaku „Wyprostowany jak struna” — pisze jeden ze świadków — „z majestatycznym spokojem na twarzy”. Mówi z uśmiechem:

Zamach w środę 13 maja, plac Świętego Piotra



Zostań z nami!

Ty, biskup Rzymu. Ty, prymas Włoch. Ty, umiłowany synu Polski, Ty, ojcie duchowny i przewodniku moralny świata!

Pozostań z nami, aby zachować pokój i sprawiedliwość w wolności! (z afiszu na murach Rzymu)

A my dodajemy: „aby bronić Ewangelii w naszym narodzie”

(Dokończenie na str. 6-ej)

PIEŚŃ o BERNADECIE

Bernadeta, która się już całkowicie uspokoiła, nie spuszcza swych uważnych oczu z Peyramale, który znów zaczyna chodzić wielkimi krokami po pokoju.

— Jeszcze jedno — mówi nagle dziekan. — Wiem, że raczej byś sobie odgryzła język, niż poprosiła mnie o cokolwiek. Lecz wiem również, że warunki życia twoich bliskich leżą ci kamieniem na sercu. Rodzice twoi zapracowują się, lecz nie mają szczęśliwej ręki i nie umieją gospodarzyć. Więc, Bernadeto, masz tu moje słowo! Przrzekam ci, że jeszcze zanim opuścisz Lourdes, rodzice twoi obejmą młyn Lapaca i już ja sam będę nad tym czuwał, aby znów nie pokpił sprawę...

Peyramale wyciąga ku niej swoją olbrzymią prawicę, w której jej drobna dłoń zupełnie się chowa. Nagle dziewczynka nachyla się nad ręką proboszcza i całuje ją.

— Tak, to by było wszystko — mruczy Peyramale. Gdy jednak Bernadeta chce się zegnać, zatrzymuje ją ze zmarszczonym czołem:

— Nie, to jednak jeszcze nie wszystko, Bernadeto...

Głos jego brzmi teraz głucho. Już przedtem było mu tak trudno mówić, że czerwienił się aż po uszy. Teraz jest jeszcze trudniej. Chcac pokryć zmieszanie, niezręcznie zapala naftową lampę.

— Zrozum mnie dobrze, Bernadeto — mówi odchrząknawszy. — Ja ci wierzę. Naprawdę ci wierzę. Przekonałaś mnie. Jeszcze tylko w jednym jedynym punkcie nie mogę pozbyć się wątpliwości. Chodzi mi mianowicie o słowa Immaculada Conceptioni. Wszystko to, o czy Pani mówiła do ciebie poza tym, jest nie do naśladowania jak życie samo, i nikt nie potrafiłby sobie tego z palca wyssać. Jednak te dwa słowa mają w sobie tyle świadomego patosu i gotowej propagandy, że wydają się raczej pomysłem jakiegoś kutego teologa, a nie tej Najmilszej, którą widywałaś. Zbierz teraz wszystkie siły, droga duszo. natęż swoją pamięć i rozważ w sumieniu. Czy te dwa słowa nie doleciały do ciebie skądkolwiek ze świata, a tyś je potem w ekstatycznym uniesieniu po prostu przypisała Pani? To straszliwie ważne pytanie. Bernadeto! Jako proboszczowi z Lourdes i członkowi komisji nie wolno mi właściwie wcale w ten sposób z tobą rozmawiać. Gdybyś jednak zdołała sobie przypomnieć, kto ci pierwszy te dwa słowa podsunął, gdybyś uznała za możliwe, że byłaś zmęczona, czy rozmarzona, lub roztargniona, i dlatego mogło ci się później tylko tak wydawać, że to Pani sama wypowiedziała te słowa, wtedy niejedno by się może dla ciebie zmieniło. Musiałabyś tylko to jedno jedyne twoje zeznanie przed komisją odwołać. Nie można by wtedy z taką niezachwianą pewnością określić istoty Pani i protokół musiałby być napisany od nowa. Rozumiesz mnie? O, jesteś dostatecznie mądra, aby zrozumieć i zaiste nie ja jestem powołany, aby tak z tobą rozmawiać. Jeśli jednak odwołasz ten jedyny punkt, natenczas, kto wie, czy nie będzie możliwe znaleźć na szerokim świecie ja-

kieś myślej dziury dla ciebie, w którą będziesz mogła się schować i żyć jak zwykły człowiek... Czy chcesz mieć czas do namysłu?

Ogień na kominku trzaska, naftowa lampka śpiewa. Słychać ciężki oddech dwojga ludzi. Przez szparę w drzwiach wdziera się zimny powiew. Bernadeta siedzi oczami wlepionymi w lampę, jak gdyby nie obchodziło ją nic innego, jak tylko jej zbyt wysoki płomień, od którego już czarne sadze osiadają na szkle.

— Nie potrzebuję czasu do namysłu — odpowiada wreszcie. — Ja księdzu nigdy nie skłamałam, księżo dziekanie...

Peyramale przykręca knot.

— Kto tu mówi o kłamstwie?

Bernadeta kończy z uśmiechem:

— I wcale nie chę się chować w myśnię dziurę...

XXXVIII

BIAŁA RÓŻA

A więc najnieufniejszy przeciwnik, biskup z Tarbes został pokonany. Skłania głowę przed pięciu sprzecznosciami, cechującymi wielkie uzdrowienia masabielskie. Sprzecznosciami, które, jak brzmi orzeczenie sekcji przyrodniczej komisji śledczej, nie dadzą się ludzkim rozumem wytłumaczyć.

Pierwsza, to sprzecznosc między niepozornością środka uzdrawiającego a wielkością wyniku. Druga sprzecznosc, to stosowanie tego samego środka z rezultatem dodatnim przy najróżnorodniejszych chorobach. Trzecia sprzecznosc leży w krótkości okresu stowania źródłanej terapii w zestawieniu z poprzednio długotrwałym używaniem przepisanych przez wiedzę medyczną leków. Czwarta, to natychmiastowe działanie tego środka wobec czasem długoletniej bezskuteczności wszystkich innych. Wreszcie piąta, to chroniczny charakter badanej choroby, a błyskawiczne wyleczenie jej przez wymieniony środek uzdrawiający.

Owe sprzecznosci mogą nie być uznane tylko przez umysły, które z wiedzą i wolą nie dopuszczają do siebie stwierdzonych faktów i zarówno pacjentów jak i lekarzy uważają za nieuczciwych propagatorów wiary w cuda. Dla księdza Bertranda Sévère Laurence tych pięć sprzecznosci tworzy mocny grunt, na którym buduje swój list pasterski, uznający nareszcie nadprzyrodzony charakter objawień i uzdrowień w Lourdes. Mimo to, jak brzmi wyraźnie w skrzącym się ostrymi i logicznymi argumentami liście pasterskim, biskup poddaje swój sąd „sądowi Namiestnika Kościołem Bożym”.

Chociaż sprawy zaszyły już tak daleko, księdzu Peyramale udaje się uzyskać dla Bernadety jeszcze jedną zwłokę. Powoduje badanie lekarskie dziewiętnastoletniej dziewczyny, które stwierdza nie tylko chroniczną astmę, ale i poważne osłabienie całego organizmu. Wkrótce potem zdarza się nowa sensacja, która odwraca uwagę ogółu od osoby Bernaty. Biskup do listu pasterskiego dołączył odezwę do diecezjan... Z pomocą narodu chce spełnić wyrażne życzenie Pani, domagającej się zbudowania świątyni. To przedsięwzięcie ze względu na trudności terenowe Góry Espélugues pociągnie za sobą olbrzymie koszty, których biskup bez pomocy swoich wiernych nie będzie mógł sam pokryć.

To, co potem następuje, można też uważać za cud, do tego stopnia bowiem sprzeciwia się naturalnemu prawu zamkniętej kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi)



— Chcę pójść na śmierć za jednego ze skazanych.

Fritsch wlepią w niego oślepiały wzrok. Wydaje mu się, że śni. Postawa, a już zwłaszcza słowa więźnia zupełnie zbijają go z tropu. Toż to rzecz niesłychana, żeby któryś z więźniów odezwał się pierwszy, niepytany! W każdym innym wypadku ubiłby, jak psa... Ale ten jasny wzrok dziwnie go obezwładnia. Nie ma nim strachu! Ten człowiek się nie boi! Ciekawość bierze górę nad sadyzmem.

— Dlaczego? — pyta głosem, w którym brzmi niebotyczne zdumienie. — Dlaczego?

O. Maksymilian jest dobrym psychologiem. Wie, czego chce, a na to, by postawić na swoim, musi ratować pozory. Buta niemiecka „krwawego Fritscha” nie zniosłaby w tej chwili heroicznego gestu. Trzeba mu ułatwić decyzję. Wszak istnieje w Trzeciej Rzeszy niepisane prawo, że „chorzy, słabi i niezdolni do pracy powinni być cichem likwidowani”.

— Jestem stary i schorowany — powiada. — Życie moje niepotrzebne...

— Za kogo chcesz umrzeć?

— Za tego oto. Ma żonę, dzieci...

I O. Maksymilian wskazał palcem na więźnia, który przed chwilą tak rozdzierająco zaszczołał.

Był to sierżant Gajowniczek, z warszawskiego 36 pułku piechoty. Uciekł ze stłagu, za co skazano go na kacet. Przywieziono go w towarzystwie półtora tysiąca górali. W lipcu 1941 roku pozostało z nich już tylko czterdziestu kilku.

Szeregi w pasiakach nastawiają uszu, łowią, każde słowo, nie posiadają się ze zdumienia. Pierwszy to raz komendant obozu wdaje się w dyskusję z

więźniem! Co mówi? o co chodzi? co się dzieje?

W tej chwili O. Maksymilian jest panem sytuacji. Czeką spokojnie, uśmiechnięty. Fritsch mimo woli odwraca wzrok. Ścierpieć nie może tych oczu! Ciekawość jednak i tym razem zwycięża. Chciałby zrozumieć!

— Ktoś ty?

Pada odpowiedź krótka i jasna:

— Ksiądz katolicki.

Nie mówi: zakonnik. Ani wydawca „Rycerza Niepokalanej”. Chce umrzeć jako ksiądz. Nie pozostawi tych, co idą na śmierć, bez ostatniej posługi kapłańskiej. Dobry pasterz za swe owce życie winien dać. W świetle prawa miłości iść z nimi na śmierć, to kapłańska powinność.

Znowu chwila milczenia. Co się dzieje w tępych mózgu „krwawego Fritscha”? Czy zdaje sobie sprawę, że dramat, w którym tak ważną rolę, nieskończenie go przerasta? Że on, zbior, okrutnik, kat jest w tej chwili potrzebny niebu, by narodził się męczennik? Jakaś tajemnicza siła nie pozwala mu odpowiedzieć: „nie”.

O. Maksymilian czeka. Twarz jego, ołolona, wydaje się dziwnie młoda i niemal przezroczysta. Zachodzące słońce obleka go w purpurę i złoto, jak w liturgiczne paramenta.

Nigdy jeszcze apel nie trwał tak długo, nigdy komendant obozu nie wyglądał tak beznadziejnie.

Wypluł wreszcie, jakby wbrew sobie, ochryplym głosem:

— Dobrze. Idź.

Nie klnie. Nie złorzeczy. Stoi, oślepiały. Patrzy.

Wargi O. Maksymiliana poruszają się cichutko. Znając go, nie wątpimy ani chwili, że krwawy Fritsch jest wśród tych, za których życie ofiarował. Oto jego rewanż. Oto zemsta.

Palitsch czekał bezmyślnie, z ołówkiem w ręku. Teraz wykreśla starannie jeden numer z listy, wpisuje inny: 16 66670. Prosta formalność. Zamiast jednego numeru — drugi numer. Nie zdaje sobie sprawy, że nigdy chyba w tych warsztatach odczułowiecznia jakości ludzka nie święciła wspanialszego triumfu.

Słońce złotą kulą stoczyło się na skraj widnokręgu i ponie jak olbrzymia monstracja. Całe niebo goreje! O. Maksymilian idzie odprawić ostatnią swoją Mszę. Kolor męczenników jest szkarłatny.

Nowy rozkaz: marsz!

Boso, w koszulach, skazani na śmierć idą wolno ku bunkrom głodowym. O. Maksymilian idzie na koniec, jak pasterz za trzodą. Lekko pochyla głowę na lewe ramię i niebo ma w duszy:

„Dotrzymałaś przyrzeczenia, Matuch-

no Niepokalana! Podajesz mi oto czerwoną koronę! Maryja!”

Idą, i z wolna spływa zmierzch. Odwrócili się teraz plecami do słońca, twarzą ku nocy. Trzeba by pędzła Rembranta lub Goyi, by uprzytomnić tę scenę, w której rozegrał się jeden z największych pojedynków świata. „Kędyż jest, śmierci, ościęń twój?” Jak na Golgotie, każn staje się zwycięstwem.

„W drodze do bunkra śmierci” — pisze jeden ze świadków — „O. Maksymilian podtrzymywał jednego ze skazanych, który był stary i wycieńczony. Dziwna rzecz, że eskortujący esesmani nie stosowali żadnych razów. Szedł z nim, aż zniknęli za drzwiami. Koledzy już weszli, oni podążyli dopiero za chwilę”.

Wiemy dziś dobrze, czym były w Oświęcimiu „bunkry głodowe” w osławionym bloku 13. Tysiące turystów zwiedzają wilgotne, mroczne cele, z których nikt żywy nie wracał. „Skazani, zamknięci w lochach, musieli spać na betonie” — pisze B. Swiderski, jeden ze świadków. — „Zdzierano z nich ubranie, wykręcano im ręce, żelaznymi drągami gruchotano kości”. Grube ściany nie mogły stłumić straszliwego wycia katowanych. Tortury kończyła śmierć.

W ów pamiętny wieczór lipcowy znów zatrzęsnięto ciężką bramę lochu za grupą skazanych. Jeden z oprawców zacięra ręce: Ihr werdet eingehen wie die Tulpen. — Zmarniejecie z kretesem...

Tym razem jednak dzieje się w bunkrze coś niebywałego. Skazani nie klną, nie walą desperacko w drzwi, nie złorzeczają katom. O dziwo! Z celi dolatuje śpiew. W innych bunkrach cichną jęki, odpowiadają słabe głosy. Miejsce kaźni przestacza się w kaplicę rozmodloną. Odmawia się bez przerwy różaniec!

Oprawcy patrzą jeden na drugiego, ośzołomieni.

— So was haben wir nie geschen — powtarzają niepewnym głosem. — „Czego podobnego nie widzieliśmy nigdy!”

Winowska M., Szaleniec Niepokalanej

"LA VOIX CATHOLIQUE"
O.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

KULTURA EMIGRACYJNA

Rozważania o pielgrzymce – Chartres 1981

...vous qui savez ainsi sur quel tran-
chant du glaive
Se joue et se déroule en épouvantement,
Et par quel coup de pince et quel ba-
lancement
L'un des plateaux descend pour que l'autre
s'élève."

W sobotę i niedzielę 16 i 17 maja odbyła się doroczna międzynarodowa pielgrzymka młodzieży do Chartres. Wzięła w niej udział, jak każdego roku, grupa młodzieży polskiej.

Tematem do przemyślenia i wymiany zdań było tym razem „ryzyko dzielenia się” (le risque du partage). Pod

znakiem tej myśli toczyły się w sobotę wieczorem i w niedzielę popołudniu dyskusje w grupach zainteresowanych wybranymi zagadnieniami z życia Kościoła i świata — takich jak Eucharystia, modlitwa, życie rodzinne, życie ułomnych, emigrantów, znaczenie wydarzeń w Polsce, itp. ...

Pielgrzymka zakończyła się mszą św. odprawioną przez wszystkich uczestniczących w pielgrzymce kapłanów, pod przewodnictwem arcybiskupa Paryża J.E. Jean-Marie Lustigier, który swą prostotą i bezpośredniością, zdobył sobie serca wszystkich. Grupa Polaków „miała prawo” do serdecznego uścisku dłoni

i do, czystą polszczyzną powiedzianego, „jak się Pan ma?” popartego kilkoma dobrymi nowinami o zdrowiu Ojca Św.

Przypadł mi zaszczyt napisania o pielgrzymce w imieniu uczestniczących w niej Polaków. Trudno jest mi ograniczyć się do suchego sprawozdania, jeszcze trudniej wyrazić ogólne wrażenia i uczucia. Każdy z nas przeżywał tę pielgrzymkę na swój sposób modlił się i rozmyślał po swojemu. Łączyła nas modlitwa a w niej szczególna intencja — zdrowie Ojca Św.

Reprezentowaliśmy Zrzeszenie Studentów Polskich w Paryżu. Krzyż z białym orłem, niesiony pieczołowicie przez nas wszystkich po kolei zwracał uwagę i powodował wiele spontanicznych słów i gestów międzynarodowej sympatii, które przekazujemy naszej Ojczyźnie, bo do Niej były skierowane.

Obok wyrazów sympatii odczuiliśmy również dowody szczerego i głębokiego poruszenia wypadkami w Polsce. Dobitnie świadczył o tym nastrój zebrania na temat Polski prowadzonego w sobotni wieczór przez Jana Koniecznego.

Obserwowałam ze wzruszeniem ożywione twarze, skupienie i napiętą uwagę, słuchałam pytań zadawanych przyległym głosem, i jednocześnie z rosnącym podziwem dla tego zgromadzenia budziło się we mnie poczucie własnego ograniczenia i powodowało niepokojące pytanie: czy umiałabym zdobyć się sama na równie żywe zaangażowanie umysłu i serca w sprawę odległego, nieznanego kraju?

Z całą pewnością obecne znaczenie Polski spoczywa na ufności Polaków w Boską Opiekę. Wierzę, że jeżeli w modlitwę kładzie się całe swoje przekonanie i jeżeli z całą pokorą zwraca się do Boga do miłosierdzia Bożego, to Bóg nie patrzy wówczas na jego nędzę lecz na wysiłek jego wiary i modlitwa taka staje się w Bożym ręku narzędziem paraliżującym zło.

Tym właśnie przekonaniem, umocnionym na drodze do Chartres, pragnę się podzielić z każdym kto cierpi zwątpienie i strach.

Tegoroczna pielgrzymka toczyła się wokół tematu ryzyka dzielenia się. Pro-
(Dokończenie na str. 8-ej)

Tragiczna rocznica

W bieżącym roku mija w czerwcu 40-ta rocznica bestialskiego mordu więźniów polskich przez NKWD w więzieniach lwowskich. Blisko dwa lata, od jesieni 1939, czerwony terror gnębił ludność polską. Z azjatyckim uporem i perfidią niszczyli sowieccy okupanci polski element na bezprawnie wcielonych ZSSR, ziemiach polskich, zrabowanych na podstawie paktu dwóch arcycyrogów Polski: Hitlera i Stalina.

Masowe wywożenie Polaków przez cały rok 1940 na syberyjską poniewierkę, osiągnęło w wiosną 1941 roku maksymalne nasilenie. Do tego rozszalał się terror NKWD, szukający ofiar wśród inteligencji, robotników, duchowieństwa, szczególnie zaś wśród młodzieży akademickiej i gimnazjalnej. Więzienia lwowskie były przepelnione aresztowanymi, których jedyną zbrodnią w oczach sowieckich okupantów było to, że jako Polacy nigdy nie zgodzili się na aneksję Wschodniej Polski do ZSRR.

Zamknięci i trzymeni w potwórnych warunkach byli torturowani znanymi „metodami” śledczymi NKWD. Aż nagle, wczoraj jeszcze „zaprzyjaźnione” Niemcy zaatakowały Rosję sowiecką! Czerwoni okupanci w popłochu opuszczali Lwów, więźniom zaświtała nadzieja rychłej swobody! Ale NKWD nie chciało zostawić świadków przesładowania ani uwolnić Polaków. Kiedy 22 i 29 czerwca 1941 enkawudzi systematycznie wyszłali wszystkich uwięzionych, winnych czy niewinnych, byleby nikt żywy nie został!

Gdy 30 czerwca 1941 pierwsze oddziały niemieckie weszły do Lwowa, ludność mogła się przekonać o rozmiarze zbrodni. Około 5 tysięcy więźniów straciło życie bestialsko zamordowanych tuż u progu wolności. Kilku cudem ocalałych więźniów mogło dać świadectwo przebiegu tego masowego mordu, który rozmiarami można śmiało nazwać „drugim Katyniem”.

Ta ofiara tylu tysięcy, głównie młodych Polaków, nie może przejść obojętnie do zapomnienia. W 40-tą rocznicę zbrodni NKWD wszędzie gdzie są Polacy należy godnie uczcić pamięć wiernych synów Ojczyzny, bo zginęli bohatercko, za Polskę, i za Naród Polski.

W ubiegłym roku uczciliśmy godnie 40-tolecie Katynia, uczcijmy w tym roku pamięć 5-ciu tysięcy ofiar terroru NKWD w 1941 r., we Lwowie i innych miastach wschodniej Polski.

Należy zwrócić się z apelem do Duchowieństwa polskiego oraz do organizacji niezależnych Polaków, aby w każdym ośrodku polskim, tego roku, została odprawiona Msza św., za spokój dusz pomordowanych i przy tej okazji w kilku choć słowach przypomnieć, szczególnie młodszemu pokoleniu, o wielkiej ofierze młodzieży polskiej.

O tym musimy stale pamiętać! To jest obowiązkiem wszystkich wolnych Polaków.

Emigracyjna Narodowa Polska Pielgrzymka do Lourdes

Jest rzeczą zrozumiałą, że mając zarezerwowane według planu Sekretariatu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego 100 miejsc dla grupy polskiej z Francji, mam na myśli w ścisłym znaczeniu Kongresistów, nie możemy likwidować naszej dorocznej pielgrzymki do Lourdes.

Sam fakt, że przejeżdżamy do Lourdes w okresie, gdzie jeszcze nie wygasnie atmosfera Kongresu i w roku w którym mamy zgłębić naukę o Eucharystii i kult Jezusa Eucharystycznego może jeszcze bardziej wielu zachęcić do wyjazdu do Tej, Bożej Rodzicielki Niepokalanej Dziewicy, której wstawienictwo drogami modlitwy i pokuty prowadzi do Jezusa.

Stąd w Lourdes codziennie Procesja Eucharystyczna wychodzi z Groty Masielskiej. Od Maryi idzie niesiony procesjonalnie Chrystus ukryty w Eucha-

rystii na esplanadę. Tam czekają na Niego chorzy, cierpiący, nawracający się grzesznicy i doświadczeni, którzy liczą na Miłosierdzie Boże, którego łaskę wypraszają sobie przez Maryję.

Dlatego cała tematyka kazań, konferencji i nabożeństw oparta będzie na kulcie Jezusa Eucharystycznego, żywego i prawdziwego, choć ukrytego Syna Bożego, którego Ojciec niebieski dał światu przez Maryję. Ten duchowy program rozwinąć w tym roku będzie grupa Księża Chystusowców. Stronę techniczną podejmie jak od wielu lat Br. Władysław Sznakiewicz S. Chr.

Przez Maryję do Chrystusa Eucharystycznego oto hasło tegorocznej pielgrzymki.

Podążając się prowadzenia tej pielgrzymki kieruję apel do wszystkich szczególnie zaś do rodzin z dziećmi ponieważ tylko dzieciom wychowanym w

szkole Jezusa Eucharystycznego można dać pełne wychowanie religijne. Do dzieci nie przemawiają tylko słowa ale są one, bardziej niż starsi, uważliwie na żywe obrazy, bo im bardziej przemawiają. Dzieci, coraz bardziej wymagające, gdy zobaczą swoich małych rówieśników w wózkach dla chorych wyciągających ręce do Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie łatwiej zrozumieją, że będąc w pełni zdrowia więcej mają niż sobie wyobrażają, a przede wszystkim, że jest Ktoś kto ich przytula, nad nimi czuwa i okazuje im swą miłość, Jezus, który mówi „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie albowiem ich jest Królestwo niebieskie”.

Koszta w tym roku są następujące:

Grupa Północ: Lens — Lourdes:

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 1.252,00 F.

Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10): 988,00 F.

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 1.076,00 F.

Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10): 900,00 F.

Grupa Paryż: Paryż — Lourdes:

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 1.154,00 F.

Bilet 1/2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10): 938,00 F.

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem: 1.010,00 F.

Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10): 866,00 F.

Couchettes:

Tylko w drugiej klasie w obie strony 96,00 F.

Sam hotel:

Dla posiadających wolny bilet kolejowy: 710,00 F.

3 — Księża są proszeni o zabranie ze sobą albę, białą stulę i puryfikator.

Godziny wyjazdu i powrotu:

LENS:

Wyjazd 5 sierpnia o godzinie 19.30.
Powrót 12 sierpnia o godzinie 11.10.

Bilety będą wydawane w dniu wyjazdu w poczekalni dworca Lens.

PARYŻ:

Wyjazd 5 sierpnia o godzinie 22.30.
Powrót 12 sierpnia o godzinie 7.00.

Bilety można już odbierać od dn. 2 sierpnia w Centrali Misji, lub wieczorem dn. 5 sierpnia na peronie dworca Austerlitz.

Ks. Pral. Zbigniew Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

(Dokończenie ze str. 71ej)

blem ten naświetlał wszystkie poruszane zagadnienia, powracał jako myśl przewodnia naszych rozmów i naszych osobistych rozważań.

Wzbudził on we mnie początkowo szereg wątpliwości i obaw: wobec tylu trudności z przełamaniem egoizmu i ogólnej obojętności zwracać naszą szczególną uwagę na ryzyko dzielenia się z bliźnim, uświadamiać nam, że cokolwiek robimy dla otoczenia łączy się z niebezpieczeństwem, ustawić sens pielgrzymki pod znakiem tego, co instynktownie odrzucamy jako przeszkodę w zbliżeniu między ludźmi...?

Po dłuższym rozważaniu odczuwam szczerze jedynie tylko ryzyko dzielenia się, dostatecznie poważne, żeby się nad nim głęboko zastanowić. Jest to ryzyko dzielenia się w imię własnej satysfakcji, zębne szukanie w cudzym nieszczęściu jedynie odbicia naszej złej pojętej chrześcijańskiej dobroci.

Dzielić się nie dla ulżenia innym lecz dla podchlebiania sobie samemu nie osiąga się nigdy jednakiego rezultatu. W ostatnim przypadku daje się nie to, co trzeba, a w najlepszym razie — nie w ten sposób, co trzeba.

Tego ryzyka nie ponoszą niewierzący, którzy nieraz świecą nam przykładem prawdziwie chrześcijańskiej miłości.

Cięży więc na nas szczególna odpowiedzialność. Musimy starać się zrozumieć co i jak powinniśmy ofiarować, a także — czego należy oczekiwać i wymagać od otoczenia. A może, wręcz odwrotnie, nie trzeba za wiele rozumować lecz zaufać spontanicznym odruchom serca, które, poparte modlitwą, nie mogą nas pchać do złego.

Świadomość ryzyka jest udziałem większości ludzi przytomnych, ale w moim mniemaniu należy je przyjąć tylko o tyle, o ile ułatwia nam ono zrozumienie naszych obowiązków wobec bliźniego w imię miłości Bożej. W przeciwnym wypadku łatwo jest zejść na drogę obawy i, co za tym idzie, wyrachowania.

Chrystus podjął świadomie swoje ryzyko dla ludzi i dzieli je między nas za cenę swojej męki. Podobnie Ojciec Święty udziela ludziom pokrzepienia i błogosławieństwa nie zważając na żadne niebezpieczeństwo. Dlatego myślę, że jedynie godne uwagi ryzyko dzielenia się to ryzyko naszej autentyczności.

Idąc do Chartres, a szczególnie podczas Mszy św. w katedrze, wszyscy chyba uświadomiliśmy sobie dlaczego przebyliśmy szmat drogi i zeszlismy się z tylu kierunków, aby połączyć się w jednym celu, zaczerpnąć zdrowia duchowego i nadziei. Odczuliśmy sens słów Ojca Świętego uczących, że podczas najświętszej ofiary kapłan nie modli się sam ze zgromadzeniem ale w jedności całego Kościoła. Zrozumieliśmy głębiej niż kiedykolwiek, jak silnie Kościół musi się zjednoczyć, aby wpłynąć na postępowanie a zatem na losy świata. Kościół to my, musimy więc bezustannie dzielić się wiarą, nadzieją i miłością dla jedności Kościoła i aby ludzkość była tym, na co została stworzona — obrazem Boga.

Jeżeli będziemy umieli wierzyć w zwycięstwo dobra, tak jak dzisiaj umiemy wierzyć w niezałamanie Polski, to możemy być pewni, że, za wstawieniem Matki Najświętszej, Miłosierdzie Boże nam tego nie odmówi.

Agnieszka ADAMSKA

Pielgrzymka i procesja Bożego Ciała w Paray le Monial

Emigracyjna Pielgrzymka Narodowa do miejsca kultu i objawień Najświętszego Serca w PARAY LE MONIAL, mimo niesprzyjającej daty, bo w tym roku przypadła w uroczystość Zielonych Świątek była zarówno liczna jak i głęboko religijna.

Jeszcze raz sprawdzito się, że nie tylko samo miejsce ale solidne przygotowanie i opracowanie przebiegu uroczystości sprzyja pogłębieniu atmosfery pobożności i głębokiego skupienia. Pod tym względem dyrektor pielgrzymki ks. prał. Tadeusz DERENDAL, przekształcił i przepracował bardzo skrupulatnie zarówno przebieg jak i treść. Czuło się współpracę i zaangażowanie szczególnie ks. Jana Sochy C.M. — dziekana jak i innych księży okręgu: Ks. Jzydora Antonia i ks. Józefa Nowackiego S.D.B. Po przyjeździe z pielgrzymkami pomagali również O. Krzysztof O.F.M. duszpasterz z departamentów z Montluçon, ks. Zdzisław Wypchał C.M. z Ricamarie i ks. Józef Żmuda z Lyonu.

Oczywiście chór, który w czasie nabożeństwa śpiewał w parkowej otwartej kaplicy, którego trzonem był chór z Gautherets wspomagany innymi chórami, okolicznych parafii bogactwem repertuaru i podtrzymywaniem wspólnego śpiewu podtrzymywał atmosferę nabożeństw, które trwały od 9-ej rana, z krótką przerwą obiadową do 5-ej wieczorem.

Pierwsze nabożeństwo o charakterze przygotowawczym odprawił ks. prał. T. Derendal w kaplicy.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

- 2 sierpnia: Julian (Euzebe, Alfreda)
- 3 sierpnia: Lidia (Lydie, Nicodème)
- 4 sierpnia: Elżbieta (Jean-Marie V. Violette)
- 5 sierpnia: M.B. Snieżnej (Oswald, Lazare)
- 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie (Transfig., Octavien)
- 7 sierpnia: Saturnin (Gaetane, Claude)
- 8 sierpnia: Eugeniusz (Dominique, Marcin)
- 9 sierpnia: Weronika (Romain, Amour)
- 10 sierpnia: Wawrzyniec (Laure, Dieu-donné)
- 11 sierpnia: Klara (Claire, Suzanne)
- 12 sierpnia: Julianna (Géry, Clarisse)
- 13 sierpnia: Poncján (Hippolyte, Pontien)
- 14 sierpnia: Maksymilian Kol. (Arnold, Werenfried)
- 15 sierpnia: Wnieb. N.M. Panny (Assomption, Marie)
- 16 sierpnia: Stefana Węg. (Armel, Roch)



Ks. Rektor Z. Bernacki wygłosił pierwszą naukę o Spowiedzi św. — Do tego Sakramentu Pojednania tak w czasie tej Mszy św. jak i później garnęli się pielgrzymi setkami.

Po różańcu który prowadził O. Krzysztof, o godzinie 11-ej odbyła się uroczysta suma na wolnym powietrzu. Reporterom nie łatwo było uchwycić całość zza lasu dążących do ołtarza sztandarów. Oprócz wyżej wymienionych kapłanów od tej chwili dołączył się rezydujący w Paray le Monial ks. Bp. Gaidon, który będzie brał udział w koncelebracji procesji.

Słowo Boże wygłosił Ks. Rektor.

W tryptyku połączył tematykę dnia: pielgrzymka do Bożego Serca — procesja Bożego Ciała i moc Ducha Św. umacniająca nas we wszystkich.

O godzinie 13-tej Ks. Rektor rozpoczął procesję, którą z kolei prowadzili księża z poza okręgu, a zakończył ks. Bp. Gaidon.

Przy czterech ołtarzach ks. prał. Derendal podawał intencje, a właściwie treściwe punkty do rozmyślenia. Objętym nim były aspekty Eucharystii w stosunku do wszystkich stanów i odpowiadały one symbolice każdego ze zbudowanych w parku ołtarzy. W religijnym skupieniu procesja przeszła przez ogród Sióstr Wizek otwarty specjalnie na ten dzień, gdzie św. Maria Małgorzata również doznała łaski objawień. Do procesji wprowadził krótkim kazaniem Ks.

Rektor podkreślając znaczenie obecności Chrystusa pod świętymi postaciami.

Po krótkim nabożeństwie którym zamknięto uroczystości tak jak na początku w gorących słowach podziękowania przemówił organizator ks. prał. Derendal. Ks. Bp. Gaidon wyraził w języku polskim swą radość oraz Ks. Rektor Bernacki.

Cała uroczystość była prawdziwą uczcą duchową, przeżyciem obecności Chrystusa. Liczba uczestników przekraczała 1 600 osób wśród których znalazły się SS. Sercanki z Paryża z Matką Prowincjalną na czele, SS. Urszulanki, SS. Józefinki z Lyonu i oczywiście SS. Szarytki z Gautherets, które prowadziły dzieci syjące kwiaty przed monstrancją i tylu współpracowników pomagających od strony technicznej, że trudno ich wliczyć. Zresztą lepiej aby ich nazwiska zapisane były w niebie aniżeli pamięci ludzkiej.

W najbliższym roku znowu w pierwszą niedzielę czerwca organizowana będzie taka sama pielgrzymka. Już nie przypadnie ona w Zielone Świąta, stąd łatwiej będzie przybyć pielgrzymom z innych jeszcze dalszych części Francji a szkoda, że mimo trudności nie przybyli w tym roku, bo był to prawdziwy mały Kongres Eucharystyczny, gdzie czuło się oddźwięk bijącego Serca Jezusa.

Korespondencja własna

Książka do nabycia

Wydarzenia polskiego lata 1980, ich geneza i rozwój jest niemożliwe zrozumieć bez obecności Kościoła. Książka „Kościół w służbie Narodu” zawiera wybór tekstów Stefana Kardynała Wyszyńskiego dotyczących ostatnich miesięcy nauczania Ks. Prymasa (sierpień 1980 - maj 1981).

Redakcja „Głosu Katolickiego” zachęca swych czytelników do jej nabycia

bowiem świadectwo Wielkiego Nauczyciela Narodu, z pomocą Ducha Św. przyczyni się do indywidualnego i społecznego odrodzenia duchowego. Celem nabycia powyższej książki, uprzejmie prosimy zwracać się na adres:

Centro Pastorale „CORDA CORDI” przy: Peregrinatio ad Petri Sedem, 00193 Roma, Piazza Pio XII, 3 Tel.: 6984934, 6984825.

Życie w sercu świata — życie w sercu Boga

Kryzys ekonomiczny na świecie, utrudnione warunki życia, przyszłość bez nadziei, rodzina zagrożona, człowiek coraz bardziej dotknięty w swej godności... przed tym wszystkim możesz szukać schronienia w narkotykach, alkoholizmie lub w marzeniach o lepszym świecie; możesz uważać, że Ciebie to nie dotyczy, możesz rozpocząć... Ale możesz również otworzyć szerzej oczy, zakasać rękawy i włączyć się do marszu z innymi, aby odkryć w samym sercu tej rzeczywistości zarodki życia.



Odpowiedzmy na wezwanie Chrystusa
Pójdź za mną (Mt 4. 19).

Twój dynamizm, twoje poczucie godności, wszystkie te siły witalne, które są w tobie, nie zmarnuj ich! Chrystus je potrzebuje. On przybył, aby dzielić życie ludzi, czy jesteś gotowa podążyć za nim, ofiarować swoje życie dzień po dniu, poszukując wciąż Jego obecności w sercu świata?

To w tym duchu jesteśmy połączone w bratnie wspólnoty, komórki Kościoła, gdzie uczymy się razem kontemplacji tajemnicy (misterium) Chrystusa Eucharystii w sercu życia. Przyjmujemy naszą misję w zależności od wymogów czasu, potrzeb lokalnych, od naszych umiejętności: jest ona pomocą dla człowieka w rozlicznych zadaniach wychowawczych (szkoły, nauka katechizmu, warsztaty, domy dziecka, internaty, Trzeci Świat...).

Na początku XIX-go wieku, Maria Antoinette Desfontaines, nasza założycielka pragnęła aby Kongregacja Sióstr Świętej Klotydy kształtowała matki i żony chrześcijanki przez ciągłą obecność wśród młodych, adorując w nich Chrystusa, ucząc się od Marii jak „żyć w Nim i dla Niego”. Dzisiaj jeszcze, czy to we Francji, czy w Anglii, Afryce,

Szwajcarii czy w Chile, celem naszej misji jest pomóc człowiekowi — szczególnie młodemu — w rozwijaniu się, odnajdywaniu siebie oraz sensu życia.

W zeszłym roku zwracając się do młodzieży we Francji, Papież Jan Paweł II wzywał ich do „podniesienia wyzwania naszych czasów”. Czy zechcecie posłuchać go razem z nami?

„Uważam z całych swych sił, że wielu wśród was może złożyć całkowity dar ze wszystkich swoich mocy miłości Chry-

stusowi i swoim braciom. Aby móc naprawdę kochać, należy umieć oderwać się od wielu rzeczy, szczególnie od samego siebie, dawać za darmo, kochać do końca. To odrywanie od siebie samego — dzieło na długi czas — jest wyczerpujące lecz wzniosłe... Otwórzcie szeroko wasze serca dla Chrystusa! Czego się obawiacie? Zaufajcie mu, zaryzykujcie pójść za nim.

Soeur Ane-Marie Briand

LITURGIA NIEDZIELI

18 Niedziela Roku

Antyfona na wejście Ps 69, 2-6

Racz mnie wybawić, o Boże: Panie szybko przyjdź z pomocą. Tyś wspomógł mój wybawca; nie zwlekaj, o Panie!

Modlitwa

Przybądź z pomocą, o Panie, sługom swoim i okaż proszącym Cię Twą odwieczną dobroć, abyś dla tych którzy chlubią się Tobą, swym Stwórcą i Rządcą, odnowił dobra i je utrwalił. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, uświęć miłościwie te dary, a przyjmąwszy składaną Tobie ofiarę duchową uczyni nas wieczystym darem dla Ciebie. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mdr 16, 20

Panie, dałeś nam chleb z nieba, zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić.

albo:

J, 6,35

Jam jest chleb życia — mówi Pan. Kto do Mnie przychodzi nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.

Modlitwa po Komunii

Otaczaj, Panie, nieustanną opieką tych, których posilasz chlebem z nieba i tych, których pokrzepiasz uczyni godnymi wiecznego odkupienia. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 55, 1-3a

Pokarm dla biednych

Czytanie z Księgi proroka Izajasza. To mówi Pan Bóg:

„Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy. Kupujcie i spożywajcie, dalejże, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia za wino i mleko.

Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę na to, co nie nasyci? Słuchajcie mnie, a jeść będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw.

Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do mnie, posłuchajcie mnie, a dusza wasza żyć będzie”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORIJNY Ps 145

(144), 8-9. 15-16. 17-18 (R.: por 16)

Refren: Otwierasz rękę, karmisz nas do syta.

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan jest dobry dla wszystkich.

a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Refren.

Oczy wszystkich zwracają się ku Tobie, a Ty karmisz ich we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i karmisz do syta wszystko, co żyje.

Refren.

Pan jest sprawiedliwy na wszystkich swych drogach i łaskawy we wszystkich swoich dziełach.

Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Rz 8, 35. 37-39
Żadne stworzenie nie odłączy nas od miłości Boga

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?

Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przeszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Oto słowo Boże.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Nie samym chlebem żyje człowiek,
lecz każdym słowem, które pochodzi z
ust Bożych.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
EWANGELIA **Mt 14, 13-21**

Cudowne rozmnożenie chleba

† Słowa Ewangelii według świętego Ma-
teusza.

Gdy Jezus usłyszał o śmierci Jana
Chrzciiciela, oddalił się stamtąd w łó-
dzi na miejsce pustynne, osobno. Lecz

tłumy zwiędziały się o tym i z miast
poszły za Nim pieszo. Gdy wysiadł, uj-
rzał wielki tłum. Złitował się nad ni-
mi i uzdrowił ich chorych.

A gdy nastał wieczór, przystąpili do
Niego uczniowie i rzekli: „Miejsce tu
jest puste i pora już spóźniona. Ka-
ż więc rozejść się tłumom: niech idą do
wsi i zakupią sobie żywności”.

Lecz Jezus im odpowiedział: „Nie
potrzebują odchodzić; wy dajcie im
jeść”.

Odpowiedzieli Mu: „Nie mamy tu nic

prócz pięciu chlebów i dwóch ryb”.

On rzekł: „Przynieście mi je tutaj”.

Kazał tłumom usiąść na trawie, na-
stępnie wziął te pięć chlebów i dwie
ryby, spojrział w niebo, odmówił bło-
gosławieństwo i połamawszy chleby, dał
je uczniom, uczniowie zaś tłumom. Je-
dli wszyscy do sytości i zebrano z te-
go, co pozostało, dwanaście pełnych ko-
szy ułamków. Tych zaś, którzy jedli,
było około pięciu tysięcy mężczyzn, nie
licząc kobiet i dzieci.

Oto słowo Pańskie.

19 Niedziela Roku

Antyfona na wejście Ps 73,20.19.22.23

Wejrzyj, Panie, na Twoje przymierze,
o życiu Twych ubogich nie zapominaj
na wieki. Powstań, o Boże, prowadź
swoją sprawę, nie zapominaj o woła-
niach szukających Ciebie.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, do któ-
rego ośmielamy się zwracać jako do Oj-
ca, dopełniaj w nas ducha przybrane-
go synostwa, abymy weszli w posia-
danie obiecanego dziedzictwa. Przez Pa-
na naszego.

Modlitwa nad darami

Daj się ubłagać Panie i przyjmij da-
ry Kościoła, które w swym miłosierdziu
nie tylko pozwalasz nam składać, lecz
także prawdziwie czynisz je sakramen-
tem naszego zbawienia. Przez Chrystu-
sa.

Antyfona na Komunię Ps 147, 12. 14.

Chwał, Jerozolimo, Pana, który na-
sycę cię najlepszą pszenicą.

albo:

J 6,52

Chlebem, który Ja dam — mówi Pan
— jest moje ciało za życie świata.

Modlitwa po Komunii

Uczestnictwo w Twych sakramentach,
o Panie, niech nas zbawia i utwier-
dza w światłości Twej prawdy. Przez
Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE 1 Krl 19, 9a.

11-13

Bóg objawia się Eliaszowi

Czytanie z Pierwszej Księgi Królew-
skiej.

Gdy Eliasz przybył do Bożej góry
Horeb, wszedł do pewnej groty, gdzie
przenocował. Wtedy Pan zawrócił się do
niego i przemówił słowami: „Wydź,
aby stanąć na górze wobec Pana”.

A oto Pan przechodził. Gwałtowna
wichura rozwalająca góry i druzgocąca
skały szła przed Panem. Ale Pan nie
był w wicherze. A po wicherze trzę-
sienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu
ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał o-
gień: Pan nie był w ogniu. A po tym
ogniowi szmer łagodnego powiewu. Kie-
dy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniw-
szy twarz płaszczem, wyszedł i stanął
przy wejściu do groty.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSYJNY Ps 85 (84)

9ab-10. 11-12. 13-14 (R.: por. 8)

Refren: Okaż swą łaskę i daj nam zba-
wienie.

Będę słuchał tego, co mówi Pan Bóg:
oto ogłasza pokój ludowi i świętym
swoim.

Zaprawdę bliskie jest Jego zbawienie
dla tych, którzy Mu cześć oddają,
i chwała zamieszka w naszej ziemi.

Refren.

Łaska i wierność spotkają się ze sobą,
ucalają się sprawiedliwość i pokój.

Wierność z ziemi wyrośnie,

a sprawiedliwość spojrzy z nieba.

Refren.

Pan sam obdarza szczęściem.

a nasza ziemia wyda swój owoc.

Przed Nim będzie kroczyć sprawiedli-
wość, a śladami Jego kroków zbawienie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Rz 9, 1-5

Izrael jest ludem Bożym

Czytanie z Listu świętego Pawła A-
postoła do Rzymian.

Bracia:

Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłam-
nię, potwierdza mi to moje sumienie
w Duchu Świętym, że w sercu swoim
odczuwam wielki smutek i nieprzerwany
ból.

Wolałbym bowiem sam być pod kła-
twą i odłączonym od Chrystusa dla zba-
wienia braci moich, którzy według cia-
ła są moimi rodakami. Są to Izraelci,
do których należą przybrane syno-
stwo i chwała, przymierza i nadanie
Prawa, pełnienie służby Bożej i obiet-
nice. Do nich należą praojcowie, z nich
również jest Chrystus według ciała, któ-
ry jest ponad wszystkim. Bóg błogosła-
wiony na wieki. Amen.

Oto słowo Boże.

PIEW PRZED EWANGELIĄ

Ps 130 (129), 5

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Pokładam nadzieję w Panu,
ufam Jego słowu.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mt 14, 22-23

Jezus chodzi po jeziorze

† Słowa Ewangelii według świętego Ma-
teusza.

Gdy tłum został nasycony, zaraz Je-
zus przynaglił uczniów, żeby wsiadli do
łodzi i wyrzadzili Go na drugi brzeg,
zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił,
wyszedł sam jeden na górę, aby się mo-
dlił. Wieczór zapadł, a On sam tam prze-
bywał.

Łódź zaś była już sporo stadiów od-
dalona od brzegu, miatana falami, bo
wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej
straży nocnej przyszedł do nich, kro-
cząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczyw-
szy Go kroczącego po jeziorze, zlekli
się myśląc, że to zjawia, i ze strachu
krzyknęli.

Jezus zaraz przemówił do nich: „Od-
wagi. Ja jestem, nie bójcie się”.

Na to odezwał się Piotr: „Panie,
jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do
siebie po wodzie”.

A on rzekł: „Przyjdź”.

Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po
wodzie przyszedł do Jezusa. Lecz na
widok silnego wiatru uląkł się i gdy za-
czął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj
mnie”.

Jezus natychmiast wyciągnął rękę i
chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś,
mały wiary?” Gdy wsiadli do łodzi,
wiatr się uciszył.

Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli
przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jes-
teś Synem Bożym”.

Oto słowo Pańskie.

Urocystość Wniebowzięcia NMP

Msza święteczna

Antyfona na wejście

Ap 12, 1

Wielki znak ukazał się na niebie:
Niewiasta obleczona w słońce, pod Jej
stopami księżyc, na Jej głowie wieniec
z gwiazd dwunastu.

albo:

Radujmy się wszyscy w Panu, obcho-
dząc uroczystość ku czci Maryi Pan-
ny; z Jej Wniebowzięcia radują się A-
niolowie i wychwalają Syna Bożego.
„Chwała na wysokości”.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, który wzięłeś do niebieskiej chwały z ciałem i duszą Niepokalaną Dziewicę Maryję, Matkę Twego Syna, spraw, prosimy, abyśmy zwracając się nieustannie ku niebu, wystużyli sobie udział w Jej chwale. Przez Pana naszego.

„Wierze”.

Modlitwa nad darami

Panie, niechaj się wzniesie do Ciebie ofiara naszego oddania, i za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny wniebowziętej niech nasze serca, rozplomienione ogniem miłości, stale tęsknią za Tobą.

Przez Chrystusa.

Prefacja

K. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.
K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.
K. Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne i sprawiedliwe, słuszne i zhawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszchemogący wieczny

Dzisiaj bowiem wzięłeś do chwały niebieskiej Bogurodzicę Dziewicę, Jutrzenkę, doskonały początek i obraz Kościoła, który się ziści w przyszłości dla ludu pielgrzymującego; świadectwo niezachwianej nadziei i pocieszenia.

Zgodnie z Twoją wolą, Jej ciało nie miało podlegać rozkładowi śmierci, albowiem cudownie porodziła wcielonego Syna Twojego, Twórcę wszelkiego życia.

Przeto łącząc się z chórem Aniołów, głosimy Twoją chwałę; z radością wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosy i ziemia chwałą Twoją. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

Antyfony na Komunię Łk 1, 48-49

Błogosławioną zwać Mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił Mi Wszchemocny.

Modlitwa po Komunii

Przyjawszy zbawczy Sakrament prosimy Cię Panie, spraw, abyśmy przez

wstawienictwo Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej osiągnęli chwałę zmartwychwstania. Przez Chrystusa.

Msza w dzień

PIERWSZE CZYTANIE

Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab

Niewiasta obleczona w słońce

Czytanie z Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła.

Świątynia Boga w niebie się otworzyła i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni. Potem ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

Ukazał się też inny znak na niebie: Oto wielki Smok ognisty, ma siedem głów i dziesięć rogów, a na głowach siedem diamentów. Ogon jego zmiata trzecią część gwiazd z nieba i rzucił je na ziemię. Smok stanął przed mającą urodzić Niewiastę, ażeby skoro tylko porodzi, pożreć jej Dziecko.

I porodziła Syna — mężczyznę, który będzie pasł wszystkie narody różną żelazną. Dziecko jej zostało porwane do Boga i do Jego tronu. Niewiasta zaś zbiegła na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga.

I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: „Teraz nastąpi zbawienie, po tęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 45 (44), 7 i 10. 11-12. 14-15 (por. 10b)

Refren: Stoi Królowa po Twojej pracy.

Tron Twój, Boże, trwa na wieki. berłem sprawiedliwym berło Twego królestwa.

Córki królewskie wychodzą na spotkanie z tobą królowa w złocie z Ofiru stoi po twojej prawicy.

Refren.

Postuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha, zapomnij o swym ludzie, o domu twego ojca.

Król pragnie twego piękna, on twoim panem, oddaj mu pokłon.

Refren.

Córka królewska wchodzi pełna chwały, odziana w złotogłów.

W szacie wróżystej prowadzą ją do króla, za nią prowadzą do ciebie dziewczę, jej druhy.

DRUGIE CZYTANIE 1 Kor 15, 20-26 W Chrystusie wszyscy będą ożywieni

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia.

Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co ponarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc.

Trzeba bowiem, ażeby królowała, ażeby położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Maryja została wzięta do nieba, Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja radują się zastępy aniołów.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Łk 1, 39-56

Bóg wywyższa pokornych

¶ Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę.

Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała:

„Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka moje go Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”.

Wtedy Maryja rzekła:

Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu. Zbawcy moim. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia.

Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny, święte jest imię Jego.

A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją.

Okazał moc swego ramienia, rozproszył pysznących się zamysłami serc swoich.

Stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych.

Głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprowadził.

Ujął się za swoim sługą, Izraelem, pomny na swe miłosierdzie.

Jak obiecał naszym ojcom.

Abrahamowi i jego potomstwu na wieki. Oto słowo Pańskie.

